

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincję
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 . 4 .
oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

300-letni jubileusz Zimorowicza.

Dsisiejszy jubileuszowy obchód trzechsetnej rocznicy urodzin Zimorowicza uprzytomnia nam osobistość z XVII. stulecia, nie szerokiego wprawdzie horyzontu, ale pełną zasługę niezwykłych dla ówczesnego Lwowa.

Znany w literaturze naszej poeta i kronikarz lwowski, urodził się 30 sierpnia 1597 r. na przedmieściu halickim przy ulicy Gliniańskiej (dziś Żulińskiego), niedaleko kościółka św. Wawrzyńca, na którego miejscu stanął później klasztor OO. Bonifratrów, przemieniony obecnie w szpital wojskowy. Rodzice Zimorowicza, Stanisław i Katarzyna, mieli tu niewielką dziedziczną posiadłość z ogrodem warzywnym i sadem owocowym. Religiję wyznawali rzymskokatolicką, wszelkie baśnie o ich pochodzeniu ormiańskim nie mają żadnej podstawy i opierają się tylko na mylnym pojmowaniu końcówki „wicz“, która nie była wcale — jakto dawniej sądzono — wyłączną właściwością Ormian polskich. Ojciec poety był z zawodu majstrem murarskim i zwał się pierwotnie Ozimkiem nie Zimorowiczem; dopiero sam Bartłomiej, gdy dorósł, począł używać nazwiska, pod którym go powszechnie znamy, bo ono prawdopodobnie brzmiało nierównie przyjemniej dla jego ucha, niż Ozimek lub Ozimkowiec.

Bartłomiej był zdaje się synem piarworodnym; po nim następowały dwie siostry: Agnieszka i Teresa, które wyszły za piekarzów Gawłowskiego i Wrzeszczowicza, tudzież młodszy o lat ośm Szymon, późniejszy autor Roksolanek. Rodzeństwo nie było więc zbyt licznym, a że w domu panował dostatek mierny, przeto starzy Ozimkowie postanowili dzieci swe kształcić i zapewnić im lepszą przyszłość, niż sobie. Oddał też Bartłomiej do ówczesnej lwowskiej szkoły katedralnej, w której kurs trwał lat trzy. Resztę trzeba było własną pracą uzupełnić, bo na wyjazd za granicę lub przynajmniej do akademii krakowskiej nie starczyło środków.

Nabrawszy jakiegoś takiego wykształcenia zaczął się młody Zimorowicz w szeregi palestry miejskiej, grupującej się koło dwu ówczesnych sądów: ławniczego i radzieckiego. Jako „podpiszek“ czyli dywanista pracował też przez lat kilka w kancelaryi Alberta Zimnickiego, pisarza sądu radzieckiego i spędził życie wesołe wśród grona rówieśników, nie strodających od zabawy i biesiady. To życie „przy godnych stołach“, tudzież miłość do jakiejś nieznanej nam z nazwiska mieszczki lwowskiej, były pierwszym bodźcem do wstąpienia na górę „Parnasu“. Oczywiście

wiecie wśród takich warunków wiersze młodzieńcze Zimorowicza miały cechę wyłącznie okolicznościową i erotyczną. Skutkiem wrodzonego pocięcia humoru i dowcipu podobały się współczesnym bardzo i krążyły zapewne w licznych odpisach, ale do nas nie doszły. Nieco już większym poematem satyrycznym, jest *Żywot Kozaków Lisowskich* z r. 1620, w którym autor z niemalym humorem, ale bez większego artyzmu przedrzeźnia Lisowczyków, sławnych w owym czasie z odwagi i drapietwa. Do dzieła epicznego natomiast należy *Pamiętka wojny chocimskiej* wydana w r. 1623 i napisana pod wrażeniem pamiętnej walki z Turkami. Poeta śladem Kochanowskiego w „Proporcju“ przedstawia sobie, że wszystkie epizody owej bitwy wyrzyto na grobowcu hetmana Chodkiewicza, i opisuje to chronologicznie, dzień za dniem, nie starając się o bardziej artystyczne ich ugrupowanie i pominięcie szczegółów mniej ważnych. *Testament luterski* wreszcie, to pamflet, skierowany przeciw protestantom z okazji uroczystości, urządzonych w r. 1622 przez OO. Jezuitów na cześć nowych świętych: Ignacego i Ksawerego. Te trzy utwory wraz z wspomnianymi wierszami okolicznościowymi i erotycznymi wyczerpują zakres działalności poetycznej z młodzieńczych lat Zimorowicza.

Rok 1623 tworzy przełom w życiu poety. Straszny pożar i równie okropna zaraza, które w tym roku Lwów nawiedziły, wryły się głęboko w wrażliwą duszę młodego autora. Odtąd staje się o wiele poważniejszym i nierównie więcej dbałym o przyszłość. Uzyskawszy zatwierdzenie go w charakterze zaprzysiężonego obrońcy sądowego, żeni się w roku 1629 z Katarzyną Duchnicówną, córką Szymona Duchny Dymideckiego, złotnika lwowskiego, i oddaje się z zapałem i energią obowiązkowi adwokata. W skład jego klienteli wchodzi zrazu tylko Ormianie i klasa biedniejsza, później rozszerza się znacznie jej zakres, bo do klientów Zimorowicza poczynają się zaliczać bogaci mieszczanie, szlachta i duchowienstwo. Nawet sam ów wszechwładny Kampian nie waha się zasięgać rady u młodego obrońcy, gdy w roku 1627 podniosło się całe miasto przeciw niemu i oskarżywszy o nadużycie władzy, zrzuciło go z godności rajcy i burmistrza lwowskiego.

Ze wzrostem klienteli rósł i dobrobyt Bartłomieja, który zakupuje część kamienicy Massarowskiej przy ulicy Halickiej i rozporządza, jak poznać z aktów miejskich, dość znacznym kapitałem. W życiu jednak rodzinnym nie jest szczęśliwym. Śmierć wydziera mu krewnych najbliższych i pozbawia całego potomstwa tj. czworga małych dzieci. Podobny cios, straszny rozmiarami i kilkakrotnem powtarzaniem się, odbija się na usposobieniu i kierunku literackim poety,

skłaniając go nawet do usunięcia się na lat dwa w głąb zacisza domowego i oddania się zdwojonej pracy nad własnym wykształceniem. *Ecce Deus, ecce homo* z r. 1633 i *Advocatus mundi* z r. 1642, to panegiriki religijne, a raczej rozmyślenia wielkopostne na temat męki Pańskiej i grzechów ludzkich, przybrane w retoryczną szatę wykrzykników, zapytań i odpowiedzi bez końca. O wiele większą wartość literacką mają dwa utwory poetyczne: *Jesus, Maria, Joseph i Hymny na uroczyste święta Bogarodzice Maryjej*.

Pierwszy z nich to zbiór artystycznie spójnych 27 pieśni łacińskich, pełen niemałego natchnienia, niewyszukanej prostoty i z serca płynącego uczucia, które przemawia do nas naiwną, głęboką wiarą a choć nie porywa i nie unosi, to przecież harmonią w...szczegółach. Drugi, to prawdopodobnie tłumaczenie z nieznanego oryginału łacińskiego, ale tłumaczenie zaprawione na Psalmach Kochanowskiego i uszlachetnione krynicą równie podniosłego natchnienia i szczerej, prawdziwej wiary. Natomiast cechę odrębną, okolicznościową ma panegiryk historyczny *Vox leonis*, napisany w r. 1634 podczas pobytu Władysława II. we Lwowie, w chwili grożącej nowej wojny z Turkami. I tu również pełno myśli szlachetnych i podniosłych, choć forma znowu zbyt retoryczna.

W r. 1640 po uspokojeniu się bólu, wynikłego skutkiem śmierci czworga dzieci, zostaje pisarzem czyli przełożonym kancelaryi urzędu radzieckiego, a w cztery lata później zakupuje winnicę za dziesięć strzelnicą miejską (podówczas we Lwowie wyrabiano jeszcze wino, lubo kwaśnego i dość ostrego smaku), gdzie urządził się przyjemnie i chętnie zawsze przebywał. W roku 1646 dostępuje godności ławnika czyli członka sądów ławniczych, a 22 lutego 1648 r. wybierają go najwyższym dostojnikiem miasta, t. j. rajcą czyli konsulem i zarazem jednym z trzech burmistrzów rok rocznie co cztery tygodnie zmieniających się. Odtąd ten syn przedmieszczanina halickiego zalicza się do wpływowych patrycjuszów miasta.

Za zbliżeniem się Chmielnickiego, opuszcza wraz z innymi miasto, korzystając z obrania go posłem na warszawski Sejm elekcyjny, podczas którego w istocie 17 listopada 1648 r. oddaje głos na Jana Kazimierza. Za powrotem zostaje winnicę i posiadłość przy ulicy Gliniańskiej zupełnie przez Kozaków spustoszoną. Rzuca się więc do odbudowywania spalonych budynków, a równocześnie nie zaniedbuje i obowiązków jednego z najwyższych dostojników Lwowa. On to przyprowadza do porządku szpital czyli raczej dom ubogich i kalek pod wezwaniem św.

18 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

— Pięć różeg, jest zawsze pięć różeg — rozmyślałem idąc ze spuszczoną głową — ale zawsze pięć różeg wziąć, to lepiej niż jakby kanonik sprowadził tu stryja Józefa, lub co gorsza odsyłał mnie do niego, jako wykluczonego z zakładu.

Nagle wściekłość mnie jakaś ogarnęła na Zycha, w tej chwili jasno mi stanęło w umyśle, że wszelkie moje niepowodzenia i niebezpieczne przejścia, jakie miałem w zakładzie, były albo z jego porady, albo w jego towarzystwie. Stanąłem więc nagle na środku ulicy i przyciskając obie pięści do piersi, zawołałem:

— Słuchajcie Józio i Pechuniu! Słuchaj i ty Zychu... Daję wam uroczyste słowo honoru, że więcej z Zychem nie pójdę na żadną lamparkę, niech sobie sam chodzi i niech sam w skórę bierze. Skarżyć na niego nie będę, ale słuchać go także nie myślę... Skończona sprawa!

Czułem, że miałem łzy w oczach, gdy to mówił. Zych, który zazwyczaj kpił ze mnie, teraz milczał, prawdopodobnie moje słowa bardzo mało go obchodziły wobec groźby spotkania jutrzejszego ze starym Dratwowskim, który ponoś zupełnie nie paronował.

Po powrocie reszty chłopców i kanonika, zapomniałem w zakładzie sądny dzień. Wszyscy milczeli jak potraci, tylko kanonik biegał z sali do sali, łajał wszystkich, czterech „szkrabów“ za nieporządek i przeznaczył jutro do egzekucji. Pisał list do papy

Dratwowskiego, z którym posłał Wawrzyna, nakazując mu:

— Z tym listem idź do domu. — Jak nie będzie w domu, idź do kantoru... Jak nie będzie w kantorze, idź do kasyna, do teatru. Gdzie chcesz, ale list oddaj i koniecznie mi daj odpowiedź — rozumiesz? No idź, idź, idź.

Przestraszony Wawrzyn, cofając się tyłem do drzwi, wyszedł z pokoju. Po jego wyjściu kanonik wpadł do naszego pokoju, wołając:

— Ten dom grzechu i rozpusty rozpędzę na cztery wiatry... Rozumiecie? na cztery wiatry... Sodomą i Gomorą,

Nagle zwrócił się do mnie i grożąc mi cieniem długim palcem, mówił:

— Ja ci dam, lamparcie, podpatrywać, jak panny się rozbierają! Ja ci dam pensjonaty... Ja ci dam konwikty! Jutro z tobą się rozmówię.. A dziś zabieraj mi wszystkie rzeczy i natychmiast przenoś mi się do Józiewego pokoju. Będiesz spać na łóżku Beleja, a Belej pójdzie tu. Niech ten panicz — tu wskazał na Zycha — spróbuje Beleja na podglądy zaprowadzić.

Puch został także przeniesiony do tego pokoju, w którym mieszkał brat moj Kazio, a na jego miejsce dano innego „funduszowego“, o którym kanonik miał przekonanie, że się nie da Zychowi do niczego złego pociągnąć.

Cały wieczór był niepokój i hałas w zakładzie, o porządnym uczeniu się lekcji na jutro, nikt nawet pomyśleć nie mógł, chociaż kanonik bezprzestannie wołał:

— Uccie się! Uccie się!.. To do was nie należy.

Mimo to chłopaki siedzieli na miejscach i kiwały się nad książkami tak długo, jak długo kanonik stał im nad głową; jak tylko wyszedł łając do drugiego pokoju, tak zaraz zbijali się w małe grupy

i radzili i rozmawiali o ważnych wypadkach dnia. Naturalnie że imię Zycha i moje było na wszystkich ustach.

Strasznie niespokojnie spałem owej nocy na swym nowym łóżku. Śnił mi się kanonik z ogromną dyscypliną, o której mówił, że ją w spadku po św. Bazylim otrzymał. Tak mi się przynajmniej we śnie zdawało. Za kanonikiem stał stryj Józef z ogromną trzenią i wuj Ludwik z niesłychanie długim i giętkim rejt-pajczem. Wszyscy na mnie spojrzeli, bardzo groźnymi oczami i zapowiadali, że dostanę okrutne cięgi.

Rano gdy się zbudziłem, Józio z niepokojem na mnie spoglądał i pytał, czy czuję się zdrow, bo w nocy strasznie przez sen krzyczałem i miałem rozpaloną głowę jak w gorączce.

Przyznam się, że błysła mi była w głowie myśl udania chorego, ale ją wkrótce odegnałem. Nasamprzód była to bardzo nie honorowa rzecz zasłaniać się przed ciąganiem udaną chorobą, a następnie wiedziałem dobrze, że u kanonika „co się odwiecze to nie uciecze“... Zresztą miałem najzupełniejsze przeświadczenie ogromu mej winy i czulem, że kara spaść na mnie musi i spadnie całkiem słusznie. Czekałem więc na nią zupełnie spokojnie i z rezygnacją.

Idąc do szkoły rano, prosiłem po drodze Pucha, żeby w szkole nic nikomu nie rozpowiadał. On dotrzymał słowa i milczał, tylko ja sam nie mogłem i opowiedziałem o swoich przejściach wczorajszych Stalfowi i fizykowi. Obaj oni śmiali się z nas i zazdrościli nam pomysłowości. Co prawda, że nie przyznałem się do tego, że pomysł był wyłączną własnością Zycha, ale tak opowiadałem, że słuchacze mogli myśleć, że concept ten powstał wspólnie w obu naszych mądrych głowach i to równocześnie.

(C. d. n.).

Duża, piastuje kilkakrotnie obok godności rajcy i burmistrza także urząd wójta, czyli przewodniczącego sądów kawnicznych, i nadto nieraz w tych czasach ciągłych kontrybucyj i okupów jest „gospodarzem” albo przełożonym finansów miasta. Wpływ też jego wzrasta ciągle, ale w życiu rodzinnem szczęścia nie dopisuje.

Po śmierci pierwszej żony, prawej i rządnej mieszczki lwowskiej, zeni się w roku 1654 najpierw z Ormianką, Zofią Zacharyaszowiczówną, córką zamożnego kupca Z. Awedykowicza, a gdy ta umarła, wchodzi w związki małżeńskie z młodą wdową po lekarzu Złotorowiczu, Rozalią Groswajerówną, córką rajcy i obrońcy Lwowa z r. 1648. Groswajerówna wnosi mu posag niemały w kosztownościach i majątku nieruchomym, ale wszystko w znacznej części zastawione lub zadłużone. Zimorowicz spłaca więc długi a równocześnie zakupuje i kamienicę Kampianowską (lewą połowę dzisiejszej Andriollego), gdzie odtąd mieszka stale aż do śmierci. I Rozalia jednak umiera w 1660 sprowadzając tem samem na głowę poety długoletni proces z jej krewnymi i powinowatymi.

Szczególnie świeżo nobilitowany Michał Złotorowicz, awanturnik pierwszego rzędu, prześladowuje Zimorowicza niesłusznymi pretensjami i mając poparcie u możnych, nie wzdryga się nawet przed zbrojnymi napadami i użyciem przemocy orężnej. Wyrok po ogromnych kosztach zapada na niekorzyść poety, a równocześnie prawie tumulty żydowskie z r. 1664, które Zimorowicz jako burmistrz tylko z wielkim trudem uśmierzył, powodują nowy proces ze strony żydów zwierzchności miasta wytoczony. To wszystko niweczy zabiegi całego życia i podkopuje materialny dobrobyt Bartłomieja, ale nie łanie energii tego w nieszczęściach zahartowanego mieszczanina.

W roku 1672 gdy Turcy i Kozacy znowu pod Lwów podstąpili, uciekają wszyscy zamożniejsi mieszkańcy prócz sędziwego Zimorowicza, który zarzawszy pozostałych gorącą przemową, kieruje szczęśliwie obroną miasta od 22 do 30 września, dokąd posłowie królewscy rezejmu z Turkami nie zawarli. Lwów uratował się wtedy po raz trzeci od niechybnej zguby, głównie za sprawą Zimorowicza, który tym jednym czynem zasłużył sobie na naszą niewygasią wdzięczność.

Ostatnie chwile zatrula mu śmierć czwartej z kolei małżonki, Jadwigi Kralówny, i zasępił nie-dobry zięć, Jan Kral, którego wreszcie musiał sądowo wydziedziczyć. Po tylu trudach i zmartwie-niach zmarł ten 80 letni, niestrudzony starzec 14 października 1677.

Do utworów w ostatnim okresie powstałych, należy niewątpliwie część *Roksolanek*, wydanych w r. 1654 i przypisywanych dotąd w całości Szymonowi Zimorowiczowi, choć dzisiaj trudno już oznaczyć, co wyszło z pod pióra Bartłomieja, a co jest duchową własnością jego młodszego, wcześniej zgasłego brata. W dziewięć lat później w r. 1663 wychodzą *Sielanki* czyli raczej zbiór 17 pieśni, powstałych wśród różnych okoliczności i w znacznych od siebie odstępach czasu. Odpowiednio do tego treść ich również nadzwyczaj różnorodna. Obok właściwych idylli, naśladowanych z Szymonowicza lub Wergilego, obok wspomnień z własnej młodości i własnego życia, spotykamy tu istne elegie lub pieśni opisowe i historyczne, napisane pod wpływem oblężenia z r. 1648.

Łączy je chyba wszystkie tylko silne zabarwienie lokalne ze współczesnych stosunków Lwowa i okolicy, przejęte. Zapominali o tem dotychczasowi krytycy, oceniając *Sielanki* zbyt abstrakcyjnie, bez uwzględnienia tła, na którem powstały i urosły.

Studjom nad dziejami ojczyzmy poświęcił Zimorowicz również niemało czasu. Do zaginionych lub niewykończonych utworów należą fragmenty, odnoszące się do historii kościołów lwowskich. Treści historycznej są również notatki o zasłużonych mieszkańcach Lwowa (*Viri illustres civitatis Leopoliensis*. Lwów 1671), tudzież pamiętnik oblężenia z r. 1672 (*Leopolis a Turcis obsessa*), wydany dopiero po śmierci autora w r. 1693. Najważniejszym jednak dziełem jest *Leopolis triplex*, kronika Lwowa, miasta kolejno ruskiego, niemieckiego i polskiego, od czasów najdawniejszych aż po rok 1633. Oparta częściowo na żywej tradycji, a częściowo na źródłach pierwszorzędnych, bo na aktach bogatszego jeszcze podówczas archiwum miejskiego, podaje cały szereg nader ważnych wiadomości, choć w zagadkowej, napuszonej łacinie i dlatego pozostanie zawsze punktem wyjścia dla zajmujących się historią grodu naszego. Tomaczenie jej polskie nader błędne i nieudolne wydał Piwocki w r. 1835; oryginalną łacińską przechowuje się dotąd w kilku rękopisach i dopiero obecnie wydanie niebawem z druku, staraniem i kosztem gminy miasta Lwowa.

Józef Bartłomiej Zimorowicz był zatem prawdziwym typem mieszczanstwa lwowskiego z jego wesołych i smutnych chwil. Zrazu ubogi plebejusz, pracą i energią dobił się znacznej fortuny i niemałego znaczenia, aby następnie podpaść znowu materialnie wraz z miastem rodzinnem, głównie skutkiem klęsk zewnętrznych i coraz większego rozstroju państwa. Na polu literackim, w poezji, od wierszy przeważnie miłosnych lub okolicznościowych i satyrycznych, przechodzi do pieśni religijnych, a kończy sielankami o treści różnorodnej i silnej, miejscowej barwie. W prozie niemal wyłącznie łacińskiej zaczyna panegirykami religijnymi, a kończy utworami historycznymi nader ważnymi dla dziejów tego grodu, któremu całe życie poświęcił. Oby więc w istocie „dnie jubileuszowe trzechsetnej rocznicy jego urodzin były pomnikiem wielkiej tradycji i dniami tryumfu dla naszego znowu odradzającego się mieszczanstwa!”

Posel Okuniewski w opałach.

P. Okuniewski znanym jest między swoimi pobratymcami, jako nader niezdecydowany polityk, albo raczej jako taki, którego cała taktyka polega na niezręcznym lawirowaniu między różnymi ruskimi — nieraz wręcz sobie przeciwnymi partjami.

Przy ostatnich wyborach popierali go, dzięki tym wybiegom, nie tylko narodowcy, ale też i moskalofile, a nawet radykali, których znakomitej organizacji zawdzięcza przedewszystkiem zwycięstwo. Rzecz naturalna, że długo takie lawirowanie i wodzenie za nos potrać nie mogło, to też już zaraz po ostatnich wiedeńskich wypadkach przyszedł do katastrofy. P. Okuniewski był moralnie zmuszony stawić się przed wyborcami. Tymczasem wiedział dobrze, że z powodu jego zachowania się podczas głosowania nad znanym wnioskiem Pacaka, między Ru-

sinami — zwłaszcza między chłopami — poprostu wre i kipi!

Trzeba więc było zdecydować się, kogo wybrać sobie za stałą podporę dalszej polityki, i nasz horodenski Cavour wybrał moskalofilów, z którymi jeszcze podczas wyborów sejmowych tak zaciekłą walkę musiał toczyć. W ruskich kołach powiadają, że głównym powodem, który go rzucił w czule ramiona naszych rublofilów była ta okoliczność, iż podczas niedawnego pobytu w Odessie zobaczył „ruskie” liery na pancernikach...

Moskalofile, widząc o co chodzi ich nowemu przyjacielowi, zwołali do Kołomyi na dzień 7 grudnia zgromadzenie wyborców, powiadamiając o tem naturalnie — samych tylko zaufanych i „twardych” przyjaciół swojej partji. Niestety! radykali dowiedzieli się zawczasu o tym spisku i zwołali na to zgromadzenie także swoje zastępy. Już przy wyborze prezydium pokazała się ich przewaga, bo przewodniczącym został dr. Trylowski, a dr. Dudykiewicz, jedynie na usilne prośby p. Okuniewskiego, wyawasował na zastępcę przewodniczącego.

Biedny nasz polityk kręcił się jak w ukropie, bo votum nieufności wisiało już, jak miecz Damoklesa, nad jego głową. Radykali jednak okazali się wspaniałomyślnymi — i zganiwszy w dosadnych słowach krętaćstwo tego pana, oświadczyli, iż nie wnoszą votum nieufności, ponieważ nie chcą zmuszać moralnie dr. O. do złożenia mandatu, a tem samem narażać lud na uciążliwości ponownego wyboru.

P. Okuniewski dostał więc votum ufności, a mając je już w kieszeni — dopiero pokazał radykałom, co umie.

Oto jeszcze na miesiąc przed zgromadzeniem dra Okuniewskiego ogłosiła „Narodna Wola”, polityczne stowarzyszenie radykałów w Kołomyi, iż zwołuje na dzień 12-go grudnia br. zebranie. Wydział zaprosił do udziału w niem także p. Okuniewskiego, i to celem zażądania od niego sprawozdania z poselskich czynności. A trzeba wiedzieć, iż głównie członkowie „N. Woli” przyczynili się do wyboru dra O., oni też mieli chyba pierwsze prawo usłyszeć od niego nieco o wiedeńskich „wypadkach” i roli, jaką w nich odegrał.

P. Okuniewski przyrzekł był stawić się na to zgromadzenie, kiedy jednak dnia 7-go grudnia uzyskał votum zaufania, drapnął *ni sito ni pato* do Wiednia. Naturalnie, że takie postąpienie oburzyło chłopów.

To też na zgromadzeniu „N. Woli” dali odpowiedni wyraz temu oburzeniu: „*To i wam nas szczeni! Aha! Teper wse nas ne potrebuje*” — oto okrzyki, które sypały się jak z rękawa podczas rozpraw nad tym przedmiotem.

Zgromadzenie, liczące około 1200 uczestników, przyjęło jednogłośnie rezolucję, wyrażającą p. Okuniewskiemu surowe oburzenie za jego zachowanie się względem wyborców i oświadczyło, iż chłopci nie mają do niego zaufania, że w razie dalszych krętaćstw i ignorowania wyborców, wezwą go do złożenia mandatu.

A więc p. Okuniewski jest w tarapatkach... Podobno jego wyborcy przygotowują mu jeszcze inne niespodzianki.

KRONIKA.

Ściele się sanna na święta. Po niegodnej grudnia szarudze dni ostatnich, wionął wczoraj wieczorem mroźny wiatr i dmie dotąd, zasypując ulice miasta coraz wyższymi pokładami śniegu.

Konkurs dramatyczny. Z 38 sztuk nadesłanych na konkurs dramatyczny dyrekcji teatru lwowskiego, zakwalifikowali wczoraj sędziowie konkursowi 5 do wspólnego czytania.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Józefa Stanisława Augustynowicza na jego własną prośbę z Głogowa do Żywca i równocześnie zamianował kancelistami sądowymi:

a) przy sądzie krajowym w Krakowie Stanisława Skąpskiego, kalkulanta w Krakowie;

b) przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Juliana Krzykowskiego, słuchacza prawa w Krakowie;

c) przy sądach powiatowych:

Leopolda Wagnera, podoficera rachunkowego I. klasy w Jarosławiu dla Brzeska, Stanisława Seieszke i Romana Sypka słuchacza prawa dla Dąbrowy, Gustawa Hoffmanna podoficera rachunkowego I. klasy w Krakowie dla Frysztaka, Kazimierza Figwera dyetaryusza przy sądzie powiatowym w Białej dla Głogowa, Aleksandra Prucea sierżanta w Jarosławiu dla Gorlic, Piotra Kretowicza dyetaryusza w Czarnym Dunaju dla Limanowej, Alfonsa Soświńskiego dyetaryusza w Krakowie dla Niepołomic, Wojciecha Gruela słuchacza prawa w Krakowie i Jana Kupca podoficera rachunkowego w Jarosławiu dla Niska, Michała Mażewskiego wachmistrza żandarmerji w Wadowicach dla Oświęcimia, Henryka Gabriela słuchacza prawa, Piotra Korzeniowskiego dyetaryusza w Krakowie i Leona Wincentego Ogonka dyetaryusza w Kolbuszowej, wszystkich trzech dla Podgórze, Juliana Kalbę kancelistę w Żydaczowie dla Radomyśla, Władysława Liwińskiego ukończonego ucznia VIII. klasy gimn. dla Ropozyc, Stanisława Uramka ukończ. ucznia VIII. kla-

sy gimn. dla Strzyżowa, Józefa Rompelta dyetaryusza w Starym Sączu dla Tyczyna i Bolesława Rolę Rożyckiego dyetaryusza w Krakowie dla Wieliczki.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała starszymi komisarzami II. klasy komisarzy: Fel. Partykiewicza w Warężu do Balie nad Sanem; Józ. Starożyńskiego w Tarnobrzegu do Tarnobrzega; Jana Klimpla w Uściczku do Czortkowa; prow. starszego komisarza Zyg. Parfanowicza (eksponowanego) stałym starszym komisarzem z pozostawieniem na dotychczasowym stanowisku; w końcu komisarza Ludwika Skarbkowskiego w Busku. Komisarzami: Leona Bastgena porucznika 15 pp. we Lwowie do Belzca; Romana Lewickiego, emer. podporucznika 20 pp. w Krakowie do Krzeszowic; respicyentów straży skarbu Adama Suchodolskiego w Korolówce do Korolówki; Feliksa Wilczkiewicza w Turce do Turki; Jana Czemeryńskiego w Czortkowie do Waręża; tudzież Ludwika Jaesekego, prow. komisarzem do Tartakowa.

Z armii. Rozkazem do landwery przeniesieni zostali: porucznicy w stanie ewidencji Ludwik Senliger z pp. 1. Wiedeń 1 do p. 17 Rzeszów; Gustaw Spieler, dr. prawa z pp. 1. Kraków 16 do p. Opawa 15; Artur Hönel z pp. 1. Przemyśl 18 do p. Kraków 16; Antoni Sturm z pp. 1. Stanisławów 20 do p. Jicin 11; starszy lekarz w stanie ewidencji 1 pp. 1. dr. Hersz Lindenbaum do pp. 1. Przemyśl 18; asystenci lekarze w ewidencji 1 pp. 1. dr. Dawid Weinstok do p. Stanisławów 20 i dr. Emanuel Werth do p. Czerniowce 22; akcesjści prowiantowi w ewidencji Władysława Sperro z pp. 1. Kraków 16 do p. Lwów 19 i Daniel Kulik, dr. praw z pp. 1. Przemyśl 18 do p. Stanisławów 20; akcesista lekarski w stanie ewidencji Józef Biesiadzki z pp. 1. Rzeszów 17 do p. Lwów 19.

Przeniesieni zostali nieczynni prowiantowi akcesjści landwery Franciszek Solak i Bronisław Śliwiński w stan ewidencji pp. 1. Kraków 16. — Nadporucznik Ludwik Prawdzic Szamota z pp. 1. 16 Kraków przeniesiony został do stanu nieczynnego, z powodu przejścia do służby cywilnej.

Mianowania kolejowe. Dr. Drzewicki Stefan, lekarz kolejowy w Stanisławowie, mianowany został urzędnikiem kolejowym VIII kl. z roczną płacą 1300 zł. i dodatkiem na fiakry 200 zł. — Koncypient kolejowy dr. Stanisław Wędrochowski przeniesiony ze Stanisławowa do Ickan. — Przeniesieni: inżynier Ryszard Wiederwald, adjunkt Jan Sozański, asystent Tadeusz Torosiewicz, wszyscy trzej ze Lwowa do dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie. Adjunkt Marek Leistina, adjunkt Jan Bistrzycki i adjunkt Franciszek Lechner, wszyscy trzej z Krakowa, również do dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

Z Banku krajowego. Rada nadzorcza Banku krajowego zatwierdziła nominację adjunkta I klasy Fryderyka Rumpa na likwidatora, zamianowała adjunktów II kl. Maryana Dzikowskiego, Marcina Gajewskiego, Juliusza Reinera, Mieczysława Kowalskiego i dra Juliana Rużyckiego adjunktami II klasy, asystenta Antoniego Górskiego adjunktem II klasy, tudzież praktykantów Franciszka Goneta, Kazimierza Kielbusiewicza i dra Lucyana Szpora asystentami Banku krajowego.

Egzamina państwowe. Pp. Stanisław Alexandrowicz ze Lwowa i Kazimierz Zaczkowski ze Sokala złożyli drugi egzamin państwowy z nauk inżynierskich.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli: Borzemska Malwina, Lang Marya, Mattausch Marya, Piwonka Eugenia, Zbijewska Wanda, Bednarski Stanisław, Berezowski Waclaw, Maksymowicz Józef, Thiel Wincenty, Tkaczów Julian, Tokarski Kazimierz i Turzmanowa Roman.

Walne zgromadzenie Związku handlowego dla Kólek rolniczych odbyło się onegdaj w sali Rady powiatowej.

Przewodniczącym wybrano p. Juliusza Mikolascha, na sekretarza powołano zaś pp. Władysława Tereńko-nę i Narcyza Ulmera. Po wystąpieniu przewodniczącego dyrekcji z czynności i obrotu interesów towarzysztatwa za ubiegły rok administracyjnej, tudzież sprawozdania rady nadzorczej, uchwalono jednogłośnie udzielić dyrekcji absolutoryum z czynności i rachunków za czas od

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Czerniowce, 21 grudnia. Na pożegnanie ustępującego namiestnika Goessa stanęli tutaj reprezentanci miasta, posłowie, urzędnicy, duchowieństwo z władzami cywilnymi i wojskowymi na czele.

Wiedeń, 20 grudnia. Patent cesarski, zwołujący Sejmy na koniec grudnia, ukaże się w tych dniach.

Wiedeń, 21 grudnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego upoważniło radę generalną do zawarcia ugody z rządami austriackim i węgierskim w sprawie prowizorycznego przedłużenia przywileju banku, względnie w sprawie przedłużenia skuteczności ustaw, dotyczących tego banku, a to co najwięcej po koniec grudnia r. 1898. Generalny gubernator banku Kautz oświadczył, że poroczasowo przyszło do skutku na podstawie dotychczasowego status quo z zupełnym zastrzeżeniem wzajemnych praw i obowiązków, a dla banku nie powstają przez to bynajmniej jakiegokolwiek szkodliwe na przyszłość zobowiązania. Dotycząca umowa, którą bank ma zawrzeć z obu rządami, przedłożona będzie do oceny i przyjęcia do wiadomości walnemu zgromadzeniu banku, które się odbędzie 3 lutego 1898 r.

Wiedeń, 21 grudnia. Starszy inżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych, Roman Ingarden, na własne życzenie mianowany został starszym inżynierem państwowego oddziału budowniczego w Galicyi.

Praga, 20 grudnia. Wczoraj skonfiskowano prawie wszystkie dzienniki z powodu wydrukowania rezolucyj, uchwalonych na zgromadzeniu mężów zaufania partii młodoczeskiej.

Praga, 20 grudnia. W wielu tutejszych koczach zdarzyły się krwawe, jak opowiadają, bójkki pomiędzy żołnierzami czeskimi a niemieckimi. Szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Praga, 21 grudnia. Tutejszy *Abendblatt* donosi, że miasto przybrało znowu dawną normalną fizjonomię; niebawem przestaną funkcjonować patrole dzienne. Niemieckie szyldy, które podczas burzy znikły, jak kamfora, znowu się pokazują.

Reichenberg, 21 grudnia. Jak wiadomo, z powodu jubileuszu cesarskiego ma tu być utworzona fundacja krajowa w celu rozwoju i popierania interesów rolnictwa i przemysłu. Wydział krajowy opracował już statut tej fundacji, który przedłożony zostanie ankiecie, dziś właśnie zebrać się mającej w Pradze.

Wiceprezydent reichenbergskiej Izby handlowej Karol Kirchof, na zaproszenie do udziału w tej ankiecie odpowiedział następującym oświadczeniem: „Ponieważ życzenie Niemców co do podziału kuratorjum na dwie sekcje narodowe nie zostało uwzględnione w statucie, a Niemcy do tego podziału zupełnie mają prawo, gdyż fundusz w większej części został utworzony z ich pieniędzy podatkowych; ponieważ dalej wypadki ostatnich dni wywołały zastrzeżenie się przeciwności narodowych i polepszenie tych stosunków można przewidywać tylko przy zupełnej rozdzielnosci i wreszcie ponieważ istnieje obawa, że fundusz powyższy będzie służył za środek polityczny taki, któryby na niekorzyść przemysłu niemieckiego mógł być obracany, — przeto nie jestem w stanie brać w tej ankiecie udziału“.

1 lipca 1890 do 30 czerwca 1897. Z kolei przystąpiono do wyborów uzupełniających do rady nadzorczej. Wybrani zostali pp. Wojciech Biechoński, Tadeusz Fidler, dr. Stanisław Głabiński, Stanisław Oleksiński i dr. Jan Steczkowski, adwokat kraj. Następnie zatwierdziło walne zgromadzenie trzech członków urzędującej dyrekcyi pp. dr. Bronisława Dulębę, Narcyza Ulmera i Franciszka Merella, tudzież ich zastępców pp. dra Romana Kulezyckiego, Piotra Chrzastowskiego i dra Ungara. Na podstawie sprawozdania zarządu należy zaznaczyć wielki wzrost obrotu interesów i klienteli Związku, której największą część stanowią Kółka rolnicze i sklepiki wiejskie. W ubiegłym miesiącu przystąpili do Związku pp. Stanisław Szepejanowski z udziałem tysiąca złotych, tudzież p. Wojciech Biechoński.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwa akcyjne dla przemysłu chemicznego. Dnia 17. grudnia b. r. ukonstytuowało się przy współudziale i pod patronatem Banku krajowego „Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego“, w obecności komisarza rządowego, rady namiestnictwa P. Edwarda Goreckiego. Nowo założone Towarzystwo, utworzone z kapitałem 600.000 koron, nabyło na własność na zgromadzeniu konstytucyjnym znaną w kraju fabrykę nawozów sztucznych Spółki komandytowej Juliana Wanga i Sp. we Lwowie, którą zamysła znacznie rozszerzyć, a nadto przybudować fabrykę kwasu siarkowego, pierwszą we wschodniej części kraju naszego. Rada nadzorcza nowej Spółki składa się z pp. Hipolita Bochana, jako przewodniczącego, Juliusza Mikolasza i Franciszka Rozwadowskiego, jako zastępców przewodniczącego i następnie z członków: Bolesława Dłunoszewskiego, Roberta Domsa, Józefa Haninczaka, Stefana Tauschińskiego, dra Ernesta Tilla i Juliusza Wanga. Do komitetu rewizyjnego wybrani zostali pp. Wiktor Czechowski, Stefan Kossak i dr. Kazimierz Witkowski, na zastępców zaś pp. Zygmunt Majewski i Leopold Wilimowski.

Walne zgromadzenie gal. Stow. kolejarzy odbyło się wczoraj. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok ubiegły i uchwalono wydziałowi

Inni Niemcy na zaproszenia do ankiety odpowiedzieli w sposób zupełnie podobny.

Budapeszt, 21 grudnia. W dalszej dyskusji nad przedłożeniem rządowemu co do prowizorycznej umowy poseł Komjathy stanął w obronie niepodległości Węgier. Wskutek hałaśliwego żądania skrajnej lewicy, prezydent Izby musiał zawiesić posiedzenie na 5 minut. Następnie przemawiał Gjurkowics.

Budapeszt, 21 grudnia. Komisya finansowa Izby posłów przyjęła po wyczerpującej naradzie projektowany budżet ministerjum oświaty.

Budapeszt, 21 grudnia. W gminie Kanyha. w komitacie Marmarosch, rozchorowali się dwaj tamtejsi duchowni ewangelicy przy objawach zatrucia. Śledztwo wyjaśniło, że zaślubnicie nastąpiło po użyciu wina mszalnego. Nowo zakupione kielichy mszalne były, jak się pokazuje, z miedzi i tylko pokryte zostały lekką powłoką pozłoty z ognia. Kielichy te kupiono za złote. Zarządzono śledztwo kryminalne przeciwko tym, którzy je sprzedali.

Berlin, 20 grudnia. Zajęcie Portu Arthura przez Rosję w tutejszych kołach rządowych absolutnie nie jest uważane za groźbę przeciwko Niemcom. Przeciwnie mniemają, że w ten sposób Rosya stała się nieszkodliwą i nie będzie występowała przeciwko zajęciu Kiao Czau przez Niemców. Górlwi rządowcy utrzymują, iż Niemcy już wprzód wiedziały o zajęciu Portu Arthura i dały na to swe przyzwolenie. Jestto nieprawda. Zresztą Niemcy przypuszczali, że wobec budowy kolei Mandżurskiej zajęcie Portu Arthura musiało nastąpić, ponieważ wchodzi on w sferę interesów rosyjskich. Że zajęcie już nastąpiło, nie zaprzeczają tutaj.

Kolonia, 21 grudnia. *Koelnische Volks Zeitg.* donosi: Dni księcia Hohenlohego, jako kanclerza państwa niemieckiego są policzone. Powszechnie mniemają, że po zamknięciu obecnej sesyi parlamentu ustąpi ze stanowiska. Jednakowoż pomiędzy stojącymi obecnie na czele osobistościami trudno wskazać takiej, która by odznaczała się równie trzeźwymi poglądami i mogła go zastąpić.

Rzym, 21 grudnia. Rudini na wczorajszych posiedzeniach zawiadomił Izbę deputowanych i senat, iż nastąpiło ukonstytuowanie się gabinetu.

Na posiedzeniu Izby przemawiało wielu mówców z opozycji przeciwko takiemu załatwieniu przesilenia gabinetowego. Rudini objaśnił, iż stworzenie ministerstwa z łona jednej partyi było niepodobniństwem i dla tego trzeba było utworzyć je z łona połączonej większości. Dalej Sonnino i Gilliotti zwalczali politykę finansową i afrykańską, na co Rudini odpowiadał obszernie. Colombo wykazywał, że przy takim sposobie złożenia gabinetu trudno będzie ukształtować organiczny program rządowy w stałych formach, co przynieść może poważne zawiaklenia.

Izba pomimo to przeszła nad zarzutami do porządku dziennego większością 200 głosów przeciwko 184. Dziś Izba zostanie odroczone na święta Bożego Narodzenia.

Londyn, 21 grudnia. Panuje tutaj wielkie wzburzenie z powodu zajęcia Portu Arthur.

Times radzi w artykule inspirowanym natychmiastowe zajęcie archipelagu Chusang, który dominuje nad Szanghajem. *Morning Post* proponuje ewentualną okupację portu Hamilton i Lazareff.

Jednymyślnym jest pogląd, że idzie tu o akcję mocarstw, skierowaną przeciw Anglii. Krają pogło-

absolutoryum. Wybór nowego wydziału odroczone do zatwierdzenia przez władze kilku zmian statutu, proponowanych przez członka Stanisława Rudolffa.

Koncert. Towarzystwo muzyczne odniosło wczoraj nowy sukces. Pęknięcie natłoku publiczności dawno już sala Domu narodowego nie widziała: wszystkie miejsca wysprzedane, zainteresowanie ogromne, atmosfera bardzo gorąca, oczywiście w podwójnym tego słowa znaczeniu. Nie ulega to wątpliwości, że nazwisko sympatycznego i cenionego wirtuoza p. Melcera w pierwszym rzędzie było wczoraj potężną atrakcją dla publiczności, jednakże na gorące przyjęcie zasłużyli w pięknej tej produkcji niemniej i inni soliści, jak p. Stauberówna i p. Wolfsthal, a nadto jeszcze orkiestra pod dyrekcją p. R. Schwarza, wykonująca niektóre rzeczy wybornie. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy jutro wraz z recenzją z dzisiejszego koncertu „Lutni“.

Czytelnia katolicka. Prof. Thulie odczyta wobec członków i gości wprowadzonych dzisiaj dnia 21. bm. pracę p. t. „Stanowisko Kościoła wobec Żydów“. Początek o godz. 7.

Stowarzyszenie zawodowe i zapomogowe pomocników fryzjerskich dla Galicyi i Bukowiny zostało na nowo zorganizowane z dniem 15 bm. Przewodniczącym obrany p. Jakób Pollak. Stowarzyszenie utrzymywać będzie biuro wywiadowcze z siedzibą we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 8 I. piętro.

Złamanie nogi. Ofiarą wczorajszej ślizgawicy padł syn restauratora dwudziestoletni Belf Meidel. Biegając około 11 w południe przez Rynek, padł na chodnik i złamał prawą nogę. Pierwszej pomocy udzieliło mu Tow. ratunkowe i po założeniu prowizorycznego opatrunku, odwiozło do domu rodziców.

Przejechanie. W ulicy Kollataja jakiś doręczarz przejechał wczoraj około 4 po południu handlarke Feigę Pompach. Koła wozu zadaly jej kilka cięższych ran, koń zaś wybil kopytem prawe oko, które też natychmiast wypluło. Woźnicę aresztowano.

ski, iż Anglia prowadzi z Chinami układy o ustąpieniu części doliny Yang-Tse-Kiangu.

Więści o zamierzonym przeniesieniu dworu chińskiego z Pekinu do Nankinu są nieuzasadnione.

Ateny, 21 grudnia. Książę Jerzy zażądał urlopu na jeden rok, ponieważ chce udać się w podróż zagranicę.

Dział ekonomiczny.

Gielda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Wiedeń, 21 grudnia. Ze względu na brak szczególnie interesujących wiadomości z zagranicy, jak i z powodu zbliżających się świąt, dzisiejszy obrót był znów z początku bez najmniejszego popytu. Zaczął się ożywiać dopiero później, gdy panująca cisza spowodowała tańsze oferty. Obrót był zresztą ograniczony tylko do pszenicy i kukurudzy, z których pierwsza straciła 3 centy w porównaniu z sobotą, a druga 7 cent. Żyto spadło o 4 centy, o wies o 2 centy. Rzepak był bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'86, 11'82, kukurudzę na maj czerwiec 5'71 do 5'70. Dalej notowały: żyto na wiosnę po 8'76 do 8'78, o wies na wiosnę po 6'70 do 6'72, i rzepak na styczeń luty 13'70 do 13'70.

W spirytusie tendencya była cokolwiek słabsza. Gotowy kontyngentowy towar płacono 8'40, żądano 18'70.

Depesze handlowe z 21. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 131'40. Węgierskie akcje kredytowe 378'—, Akcje anglo-austriackie 160'—, Akcje banku Union 291'50, Akcje kolei południowej 77'50, Losy tureckie 59'75, Akcje kolei państwowej 334'—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 203'—, 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97'60, Akcje tytoniowe 149'—, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'30, Akcje kolei Ebental 259'25, Akcje banku dla krajów koronnych 216'50, 4-procentowa węgierska renta złota 121'55, Akcje banku związkowego 254'50, Węgierska renta papierowa 99'55, Kredytowe ziemskie 442'—, Kredyty 350'—, Rimamurania 245'50, Rubel papierowy 1'28'25, Usposobienie spokojne.

Berlin. Kredyty 218'90, Staatsbahny 141'80, Lombardy 33'75, Austr. złota renta 102'50, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 102'70, Disconto Comandit 198'40, Laura 180'75, Bochumer 201'75, Harpener 188'75, Kolej Ostpreussen 94'90, Kolej Mittelmeer 99'10, Kolej Meridional 136'10, Kolej Henry 111'10, Renta włoska 94'70, Południowa 33'50, Mławka —, Turki 112'75, Rosyjskie banknoty 216'75.

Ceny soli fabrycznej. Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 10 grudnia r. b. ustanawia następującą cenę soli do celów fabrycznych na czas od roku 1898 do 1900 włącznie: Sól z Wieliczki I. sorty 50 ct. II-giej sorty 40 ct. za 100 klg.; z Bochni, sól II-giej sorty 77 ct. za 100 klg.; ze Stebnika sól I-ej sorty 90 ct.; z Delatyna I-ej sorty 76 ct.; z Kossowa I-ej sorty 80 ct. i z Kaczyki II-ej sorty 34 ct. za 100 klg.

Taryfa za przewóz jaj. W ministerstwie komunikacyi podniesiono kwestyę ustanowienia taryf specjalnych dla wywozu jaj komunikacyą bezpośrednią przez zachodnią granicę rosyjską lądową, z głównych stacyj kolei południowo-wschodnich, kursko-charkowsko-sewastopolskiej, libaworomeńskiej, moskiewsko-kazańskiej, moskiewsko-kijowsko-woroneńskiej i razańsko-uralskiej.

Niezwykłe ożywiony ruch zapanował w okolicy kieleckiej na polu poszukiwań ciał kopalnianych, głównie rudy żelaznej. Jest to pewien rodzaj gorączki, jaka owładnęła tak przemysłowców górniczych i kompanie fabryczne, jak prywatne osoby. Poszukują na ziemiach dworskich, włościńskich, w lasach skarbowych i prywatnych. W ciągu ubiegłego półrocza określono przeszło 200 placów kopalnych w pow. częstochowskim, będzińskim, kieleckim, koneckim i opoczyńskim, a przestrzen zajęta obejmuje kilka wiorst kwadratowych. (*Gaz. Kiel.*)

Obowiązkowe nauczanie. *Syn Ot.* dowiadyje się, że w styczniu r. p. rozpocznie swoje zajęcia komisya, zorganizowana pod przewodnictwem zarządzającego oddziałem szkół przemysłowych ministerstwa oświaty, I. Anopowa, w celu opracowania kwestyi obowiązkowego nauczania małoletnich robotników, pracujących w fabrykach, zakładach i warsztatach przemysłowych.

Plantacye róż. Departament udziałów przeznaczył pewną część gruntów w Galicyi południowej pod plantacye róż; założona tam będzie fabryka cennego olejku różanego.

Rosyjsko-niemieckie Towarzystwo przemysłu naftowego zamierza rozszerzyć znacznie swoją działalność co do wywozu do Niemiec rosyjskich produktów naftowych. Pewna część sumy, otrzymanej z realizacji nowej pożyczki obligacyjnej Towarzystwa br. Nobel, zostanie przeznaczona na wzmocnienie położenia rosyjskich produktów naftowych na rynkach niemieckich. Obecnie położenie to, jak donoszą *Birż. Wied.*, nie jest świetne. Tak np. w ciągu 9 miesięcy r. b. wywieziono do Niemiec z Rosyi 187.000 centn. nafty wobec 275.000 centn. nafty wywiezionych w ciągu tego samego czasu w roku poprzednim.

Tygodnik administracji autonomicznej i państwowej.

Sprawy autonomiczne.

I.

(Lustratorowie powiatowi).

(t). Najglówniejszą rolę w ustroju naszej autonomii odgrywa bezsprzecznie gmina, która jest podstawą tego ustroju. A przecież jest ona zarazem najbardziej wadliwą z naszych instytucyj autonomicznych i stanowi piętę Achillesową naszej autonomii — nie odpowiada, ani w setnej części swemu zadaniu, ustawami na nią włożonemu.

Przyczyna tego tkwi już w samym założeniu. Ze zaś przyczyna ta nie da się tak łatwo usunąć, dowodem tego opracowane od przeszło ćwierci wieku przez Wydział krajowy wnioski i referaty, zmierzające do reformy, spowodowane uznaniem wszechstronnie koniecznością sanacji stosunków gminnych, a jedyną dotąd zawsze bezskuteczną!

Słowem wszyscy są przekonani, że tak, jak to jest obecnie — źle jest, i że należałoby coś uczynić, zwłaszcza, gdy ciągle wzrastanie agend, tak własnego jakoteż i poruczonego zakresu działania gmin, jeszcze to złe pogorsza. Im bardziej wzrastają zadania, tem jaskrawiej występuje na jaw niedostateczność sił.

Jakaż jest na to rada, zapyta i słusznie szanowny czytelnik, i może od piszącego te słowa żądać przedstawienia jakiegoś nowego projektu, jakiejś daleko idącej reformy teraźniejszej gminy.

Tego zamiaru nie mam. Jestem przekonany, że reformy gruntownej nie prędko się doczekamy, że nawet reorganizacja gminy na sposób dotychczas projektowany, nie wszędzie i nie zawsze odniosłaby pożądaną skuteczną. Przyłączenie obszaru dworskiego do gminy wpłynąć może zbawiennie na stosunki tylko w pewnych miejscowościach a mianowicie w gminach, które są siedzibą właściciela dóbr, będącego zarazem dobrym obywatelem kraju i chętnego do spełniania obowiązków obywatelskich. Ale co by się działo w gminach, w których ten czynnik jest — na zawsze nieobecny — co by się działo w gminach będących w rękach żywiołu wrogiego wszelkiemu zdrowemu postępowi i mającemu na celu wyłącznie tylko własną korzyść?

Oto, tam albo nicby się nie zmieniło, albo zmiana zaszkodzi na gorzej.

Przykre to zaiste — ale prawdziwe.

Wobec tego trzeba myśleć o tem, czy i w dzisiejszych stosunkach nie dałoby się co zrobić dla polepszenia stosunków w gminach. Sądzę i dowiodę, że nawet bardzo wiele.

Mamy przecież instytucję autonomiczną, z której powinniśmy być dumni i której obowiązkiem jest stać na straży interesów gmin, pieczy jej powierzonych.

Instytucją tą jest Rada powiatowa względnie jej Wydział.

Wprawdzie zakres działania Wydziałów powiatowych nie jest o tyle obszerny, by można od nich wymagać akcyi daleko idącej, jednakowoż twierdząc, że wykonując swe obowiązki w ramach obowiązujących ustaw, mogłyby one i powinny bardzo wiele zdziałać do czasu, zanim ustawodawstwo krajowe stworzy coś nowego.

Jednym z najważniejszych obowiązków Wydziałów powiatowych jest bezsprzecznie kontrola nad administracją majątków gminnych, a obowiązek ten zaliczam dlatego do najważniejszych, gdyż od tego zależy dobrobyt gmin, a więc tem samem kraju. Czy jednak wszystkie Wydziały powiatowe w kraju naszym spełniają ten obowiązek należycie, to inna kwestya.

Daleki jestem od czynienia z tego powodu komukolwiek zarzutu złej woli lub nieświadomości, uważam to bowiem często wprost niemożliwym by np. wymagać od marszałka powiatu lub osób do Wydziału należących szczegółowych znajomości ustaw i sposobu załatwiania agend jakoteż bezpośredniego zajmowania się sprawami często licznych gmin powiatu, gdyż to należy do personelu urzędniczego Wydziału. Ale i tu nie dzieje się wszystko tak, jakby się dziać powinno. W szczególności zaś kontrolowanie czynności urzędów gminnych nie zawsze i nie wszędzie odbywa się w sposób właściwy.

Ze tak się rzecz ma, o tem, sądzę, dwóch zdań nie będzie, a dzieje się to ze szkodą interesowanych gmin i kosztem wpływu, jaki Wydział na nie mieć powinien.

Ustawiczny dozór czynności urzędów gminnych jakoteż kontrolowanie funduszków gminnych, przysługujące z ustawy Wydziałowi powiatowemu, powinno tedy być ściśle i sprężyste wykonywane, atoli w naszych warunkach i to jeszcze nie wystarcza, należałoby bowiem także, usuwając z administracji gminnej złe, pouczyć po największej części nieudolnych i na niskim stopniu inteligencji będących funkcyjaryuszów gminnych, jak właściwie dziać się powinno.

Powołanym do tego czynnikiem jest, przy każdym Wydziale powiatowym ustanowiony funkcyjaryusz t. z. lustrator.

Zadanie lustratora nie jest łatwym a w obecnych warunkach jest ono nadzwyczaj ważnym, jeżeli bywa spełniane w sposób odpowiedni celowi.

Zadanie to mianowicie nie powinno i nie może się ograniczać jedynie na kontroli ksiąg kasowych urzędów gminnych i przeliczeniu często minimalnych zapasów kasowych, doświadczenie nas bowiem uczy, że księgi te przez nieudolnych a nierazdo niesumiennych nawet funkcyjaryuszów prowadzone, nie dają należytej rękojmi prawdziwości stanu rzeczy, przeprowadzona zaś w takich warunkach lustracja, sankcjonuje niejako do pewnego stopnia kryjące się w mroku usterki, lub nawet co gorsza... malwersacye.

Nasze gminy wiejskie po największej części, a znaczny także procent małomiastek, obsługiwane są przez funkcyjaryuszów bez żadnych kwalifikacyi, nie mających pojęcia o najglówniejszych zasadach rachunkowości i wogóle gospodarki gminnej, coż dopiero mówić o znajomości ustaw administracyjnych tak w samorządzie gminnym niezbędnych, bo od naczelnika gminy włościanina po większej części analfabety, tego wszystkiego przecież nawet wymagać nie można.

Jakże w takich warunkach przedsiębrać lustrację opierając ją na zbadaniu jedynie ksiąg kasowych? Co te księgi mogą zawierać i jak z nich powziąć przekonanie, że administracja gminna jest w porządku?

Otóż obowiązkiem lustratora powiatowego powinno być także pouczanie członków zwierzchności gminnych i funkcyjaryuszów o sposobie prowadzenia zapisków jak niemniej ksiąg kasowych, o sposobie należytego użycia funduszków gminnych, o załatwieniu spraw własnego i poruczonego zakresu działania gmin, dalej udzielanie rad i wskazówek na miejscu, wreszcie pouczanie o obowiązujących ustawach i przepisach, jakimi się gminy rządzą i jakich przestrzegać mają. — Kontrola czynności urzędów gminnych nie powinna się ograniczać tylko na przejrzaniu ksiąg kasowych i sprawdzeniu źródeł dochodów gminnych, ale obejmować powinna także akta, dzienniki, zapiski i w ogóle całą czynność tych urzędów.

Tak postępujący lustrator, stałby się wielce pożytecznym na swem stanowisku dla samorządu gminnego, a temsamem dla autonomii w ogólności, zacieśniałby węzeł, jaki łączyć powinien gminy z reprezentacją powiatu, zwiększyłby wpływ Wydziału powiatowego na sprawy gminne, bez czego władza Wydziału staje się iluzoryczną.

Jak sprawy w niektórych powiatach naszego kraju obecnie stoją, wpływ Wydziałów powiatowych na sprawy gminne, równa się prawie zeru, natomiast powołane do kontrolowania czynności urzędów gminnych dopiero w drugim rzędzie polityczne władze powiatowe, zmuszone są wyręczać Wydział powiatowy z ujmą swych obowiązkowych agend a co najważniejsza — ze szkodą dla idei autonomicznej.

Tego możnaby w sposób podany unikać, a z pewnością stałyby się wszelkie projektowane reformy po jakimś czasie mniej koniecznymi, lub wreszcie okazałyby się potrzebą tylko udoskonalenia i poprawienia obecnie istniejących urzędów w duchu czysto autonomicznym.

Żeby jednak lustrator zadaniu swemu należycie mógł sprostać, wymagać od niego należy nietylko znajomości z rachunkowości — która bezsprzecznie znaną mu być musi, lecz nadto winien on posiadać także obszerną wiedzę z dziedziny administracji, dokładną znajomość ustaw i rozporządzeń, znać gospodarkę gminną we wszystkich jej szczegółach, jednym słowem — powinien być nie tylko szkoniącym, co wcale nie wyczerpałoby z zakresu jego czynności, ale musi być również dobrym doradcą i instruktorem, a w tym kierunku działając, zdoła niejedną wadliwość poprawić, potrafi niejednego błędnie przez nieświadomość na dobrą drogę naprowadzić, ostrzedz przed zbroczeniem z drogi legalnej, a temsamem niejednego funkcyjaryusza gminnego od nieszczęścia a społeczeństwo nasze od gorszącego przykładu wyratować.

Niemniej powinien być lustrator dobrze obznajomiony z tokiem wszelkiego urzędowania w zakresie własnego i poruczonego działania gmin, gdyż stykając się peryodycznie z naczelnikami gmin, jakoteż z pisarzami gminnymi, nie tylko ma sposobność być w ciągłej łączności z nimi, lecz winien on nadto być tym duchem opiekuńczym i pouczającym, aby nietylko wykrywać popełnione już malwersacye, ale co ważniejsza, wcześniej im zapobiegać i utrzymywać w ciągłej łączności Wydział powiatowy z gminami.

Policja ogniowa.

W sprawozdaniu z czynności departamentu gminnego Wydziału krajowego czytamy:

Wskutek objawionego przez kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych zamiaru prowadzenia dokładnej a nader pożądanej ewidencji wszystkich istniejących w kraju straży pożarnych, odniósł się Wydział krajowy okólnikiem z 28 grudnia 1896 do wszystkich Wydziałów powiatowych o sporządzenie odnośnego wykazu, podług wzoru, ułożonego przez kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych, nade-

ślaniem tego wykazu Związkowi i zawiadomianiem Związku w przyszłości o każdej zmianie, tudzież o każdej nowo zorganizowanej straży pożarnej.

Jak to w zeszłorocznym sprawozdaniu nadmieniliśmy, przedstawił krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych Wydziałowi krajowemu wnioski co do zorganizowania obrony pożarnej we wszystkich gminach wiejskich naszego kraju.

Z uwagi, że powtarzające się rok rocznie i niszczące dobrobyt kraju w jego podstawach klęski pożogi, zwłaszcza w czasie robót w polu i po zbiorach, uzasadniają niezbędną potrzebę zorganizowania takiej obrony pożarnej, któraby, stosownie do środków materialnych gmin wiejskich i stanu wykształcenia ich członków, odpowiadała zamierzonemu celowi, a zarazem niejako przygotowała pole dla wprowadzenia przyszłej ustawy budowniczej i ogniowej, dalej z uwagi, że taką najodpowiedniejszą obroną byłaby obowiązkowa obrona pożarna, do którejby należeli wszyscy fizycznie uzdolnieni mężczyźni wieku od 18 do 42 roku życia, — Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych, przesłał okólnikiem z 5 marca 1897 r. wszystkim Wydziałom powiatowym ułożony przez kraj, Związek wzór Regulaminu obowiązkowej obrony pożarnej i zalecił wydać na zasadzie §. 21 ust. o Repr. powiat. oraz dopilnować zarządzenie, ażeby Reprezentacye gmin wiejskich powzięły z mocy patentu cesarskiego z 28 lipca 1786 i §§. 27, 32, 33 i 57 ustawy gminnej uchwałę, postanawiającą prowadzenie u siebie obowiązkowej obrony pożarnej i sprawienie przyrzadów, a wreszcie, ażeby uchwały regulamin dla takiej straży, według powyższego wzoru.

Okólnik ten przestał Wydział krajowy równocześnie Namiestnictwu we Lwowie z prośbą o wezwanie Starostw do ewentualnego użyczenia Reprezentacyom powiatowym stosownej pomocy dla przeprowadzenia zamierzonej organizacji obowiązkowej obrony pożarnej.

Odezwą z 24 maja 1897 roku l. 23.888 oznajmiło Namiestnictwo, że zorganizowanie obrony pożarnej w gminach wiejskich uważa za rzecz nader pożądaną, że jednak postanowienia Art. I. i III. regulaminu, o ile dotyczą obowiązków mieszkańców odbywania fizycznych ćwiczeń w służbie obrony pożarnej pod zagrożeniem kary, którą Zwierzchność gminna orzec może, nie są ustawowo uzasadnione, że zatem ewentualne orzeczenia Zwierzchności gminnej musiałby w razie rekursu przez Starostwo być uchylone.

Wydział krajowy postanowił przeto rzeczony regulamin zmienić i w tym celu wezwał pismem z 28 czerwca 1897 l. 36.209 kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych do przedłożenia odpowiedniego wniosku. Na pismo to nie otrzymaliśmy dotychczas odpowiedzi.

Związek ochotniczych straży pożarnych przedstawił Wydziałowi krajowemu również projekt utworzenia przy Wydziałach powiatowych inspektorów pożarnych, których glównym zadaniem byłaby kontrola nad ściśle wykonywaniem ustawy o policji ogniowej z 10 lutego 1891 dz. u. kr. Nr. 18 i tutejszego rozp. z 5 marca 1897.

Gdy jednakże to ostatnie rozporządzenie, jak to wyżej nadmieniliśmy, uleść musi zmianie, przeto sprawa utworzenia „inspektorów pożarnych“ odroczoneą została aż do przeprowadzenia zmian rzeczonych.

Staraniem kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych odbył się w miesiącu maju 1897 czteronastodniowy fachowy kurs nauki pożarnictwa dla instruktorów tych ochotniczych straży pożarnych, które pełnią obowiązki straży pożarnej gminnej.

Na kurs ten przyjętych zostało 23 kandydatów a z tych 22 uznano za uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w miastach, nadto wszyscy ci uznani zostali za uzdolnionych do udzielania pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładania opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza.

Rozmaitości.

„Przegląd prawa i administracji“ zeszyt grudniowy zawiera: A. Męcinski: O zaoczności według nowej austriackiej procedury cywilnej. P. Dąbkowski: Zemsta, okup i pokora na Rusi halickiej w wieku XV. i pierwszej połowie wieku XVI. T. Briesiewicz: Ustawodawstwo łowieckie w Europie. — Zapiski literackie. Część praktyczna zawiera zapiski z praktyki sądowej, cywilnej i karnej — i z praktyki administracyjnej. Zeszytem tym kończy Przegląd XXII rok istnienia.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.